

WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI

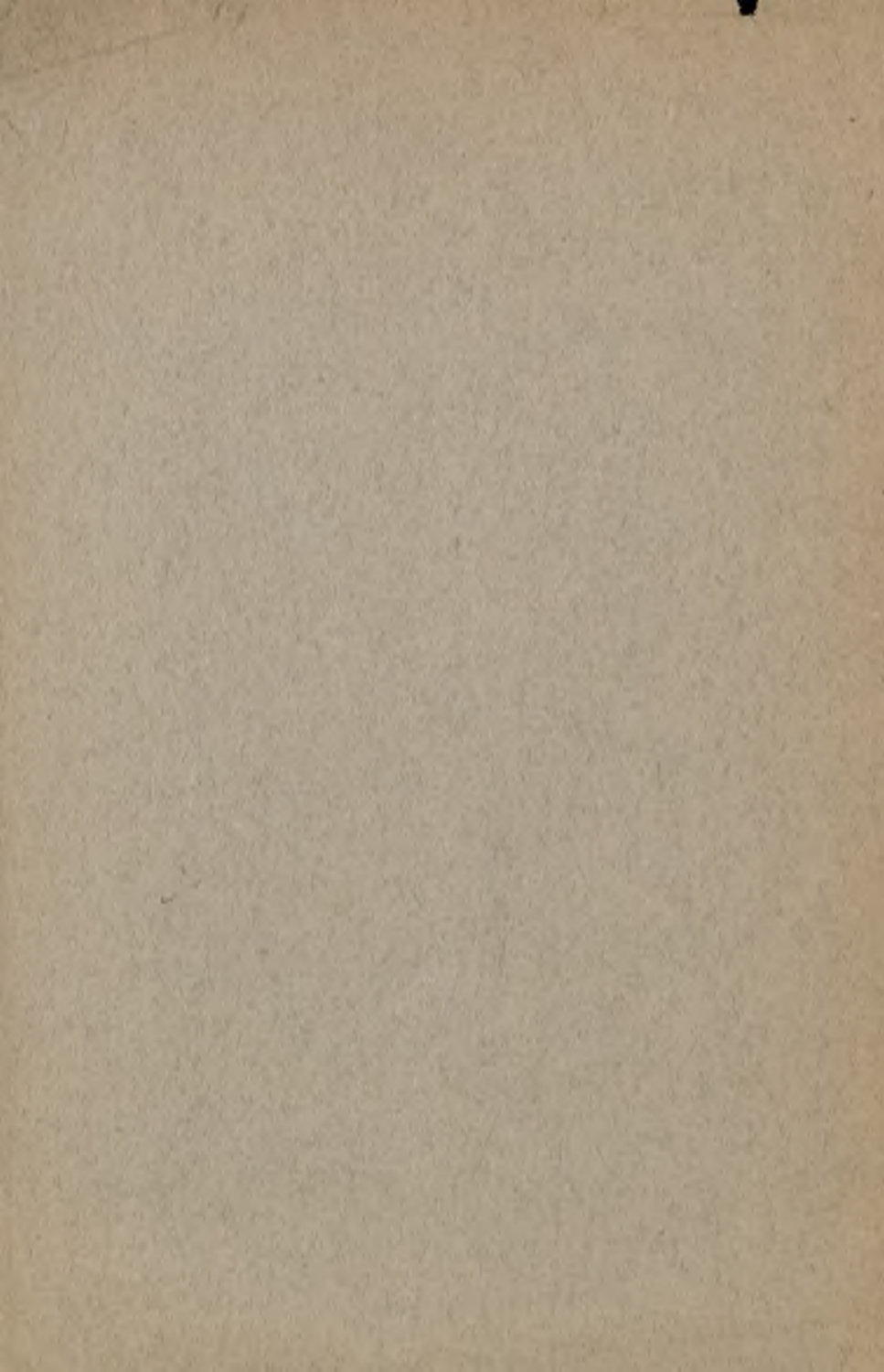
ZNACZENIE
Tadeusza Kościuszki
W
DZIEJACH POLSKICH.

*Z powodu setnej rocznicy śmierci
NAJWYŻSZEGO NACZELNIKA siły zbrojnej
narodowej.*



WYDAWNICTWO KOMITETU KOŚCIUSZKOWSKIEGO
w WARSZAWIE.

1917



WŁADYSŁAW SMOLEŃSKI

ZNACZENIE
Tadeusza Kościuszki
W
DZIEJACH POLSKICH.

*Z powodu setnej rocznicy śmierci
NAJWYŻSZEGO NACZELNIKA siły zbrojnej
narodowej.*



WYDAWNICTWO KOMITETU KOŚCIUSZKOWSKIEGO
w WARSZAWIE.

1917



Geprüft und auch für die Ausfuhr freigegeben die Kais. Deuts. Preseabt.
Warschau den 1/X 1917. T. № 7459. Dr. № 663.

TŁOCZNIA WŁ. ŁAZARSKIEGO, MARSZAŁKOWSKA 114.

Nim począł służyć ojczyźnie, ramię swe i wiedzę fachową, wyniesioną ze szkoły rycerskiej w Warszawie i akademii wojskowych francuskich, ofiarował drugiej półkuli globu, zrywającej pęta despotyzmu metropolii angielskiej. Stanął pod sztandarem postulatów aktu niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki z 4 lipca r. 1776:

Wszyscy ludzie rodzą się równymi.

Każdy człowiek ma prawo do życia, wolności i szczęścia.

Władza rządu pochodzi od ludu.

Szlachcic polski, w którego ojczyźnie wolność i szczęście były przywilejem jednej klasy, do której sam należał, wyzbył się przesądów stanowych i miał odwagę pełnić służbę pod znakiem hasła demokratycznych Jeffersona, Franklina i Waszyngtona.

Po ośmioletnim pobycie na obczyźnie zastał ojczyznę torturowaną zuchwalstwem ambasadora imperatorowej, górne warstwy szlacheckie znalazł znieprawione jurgieltem i protekcją rosyjską. Z drugiej strony dostrzegł i objawy żywotności narodu: zabiegi ku dźwignięciu kraju z ruiny ekonomicznej, pracę nad podniesieniem poziomu oświaty,

pomysły wydobycia państwa z poniżenia. Odbывał się proces gromadzenia zasobów materialnych i moralnych, dojrzewała myśl zużytkowania ich na korzyść lepszej przyszłości. Klęska rozbiorowa obudziła sumienia i spotęgowała w narodzie patriotyzm. Wyrzuciła na widownię czynu zastęp obywateli, przejętych obowiązkiem ratowania ojczyzny.

Nikt zapewne goręcej od Kościuszki nie odczuwał upośledzenia Rzeczypospolitej przez Rosyę, nikt bardziej nie pragnął dźwignięcia jej z niedoli. To też porzucił zajęcia gospodarskie na schedzie ojczystej i wszedł w szeregi obrońców dobra polskiego.

Sejm wielki uchwalił armję stotysięczną. Obalił narzucone ręką obcą instytucye, ogłosił konstytucyę 3-go maja, iżby „zrobić Polskę niepodległą i rządną“. Kościuszko, powołany do pomnożonej armii w szarży generał-majora, konstytucyę bez wahania zaprzysiągł, — konstytucyę monarchiczną i stanową, a więc daleką od pryncypjów, które wyznawał i którym służył w Ameryce. Doktrynę republikańsko-demokratyczną składał na ołtarzu naglących potrzeb ojczyzny.

W wojnie z najazdem rosyjskim wyróżniał się zaszczytnie sprawnością organizacyjną i męstwem. Należał do najodporniejszych w walce i do najwierniejszych jej sztandarowi. Gdy Stanisław August zdradził konstytucyę, poddając się Rosyi, i gdy nakazał armii przystąpić do konfederacyi targowickiej, Kościuszko na sromotę tego postępku odpowiedział dymisyą. Daremnie król usiłował

zdemoralizować go awansem i namowami, — nie dał się sprowadzić z drogi przekonania i honoru, albowiem „żołnierz nie ma tylko jedno słowo, a pocciwy człowiek jedną przysięgę“. Z gniwną pogardą dla Targowiczan i politowaniem dla Stanisława Augusta, dręczony niepokojem o los ojczyzny, udał się na emigrację.

Nastąpiły rządy targowickie, drugi rozbiór Rzeczypospolitej i orgje sejmu grodzieńskiego.

Nieszczęsną Polskę, zdeptaną najazdem od wschodu i zachodu, plugawiło znowu wypęzłe na światło dzienne robactwo karyerowiczów i jurgieltników. W pijanym wrzasku kramarzy, frymarczących ojczyznę, milkła nawet odwaga bólu i skargi. Obywatele uczciwi kryli swą rozpacz w zaciszu wiejskiem lub przed mściwością hijen targowickich szukali bezpieczeństwa za granicą. Zdawało się, że w tem zbiorowisku ludzkim, które nazywało się jeszcze narodem, gaśnie doszczętnie poczucie potrzeby bytu polskiego, że zamiera w niem instynkt istnienia. Zdawało się, że Polskę pożera nieuleczalna niecnota jej obywateli, że zginie, zatruta jadem ich podłości, i nie pozostawi po sobie nic więcej, prócz hańby.

Nie pierwszy to raz w ostatnim okresie istnienia Rzeczypospolitej rozpasła się zbrodnia. Panowała w pierwszym czterolecu rządów Stanisława Augusta, gdy naród szlachecki, korząc się przed nakazami Repnina, nie drgnął na więzienie obywateli i wywożenie ich w głąb Rosyi. Królowała w dobie pierwszego rozbioru, któremu naród szlachecki uległ bez wystrzału, owszem przez swych

reprezentantów stwierdził go haniebnymi traktatami.

Przeciwko gwałtom Repnina rozległ się w steryzowanym sejmie tylko krzyk Wybickiego, rychło jednak potem wybuchło powstanie barskie. Przeciwko rozbirowi protestowała tylko rozpacz Reytena, młodsze jednak pokolenie, pamiętne krzywd i zniewag ojczyzny, podjęło wielki trud gromadzenia środków odwetu. Ono to przecież stworzyło konstytucję majową i broniło jej przed najazdem rosyjskim. Ono też, podczas rozpasania się tryumfujących Targowiczan i sromoty, w jaką pograżyli naród, wyczekiwało hasła do podjęcia walki o samowładność Polski i jej cześć.

Konspiracja patryotów na Najwyższego Naczelnika insurekcji powołała Kościuskę.

Zaszczyt ten zdobył zasługami w ostatniej wojnie i wytrwaniem na drodze honoru. Dostał go zaś nie tylko jako wybitny generał i patryota, lecz i jako człowiek, niezeszpecony żadną z przywar, właściwych ludziom wieku oświeconego. Był to duch mocny a czysty. Z prostotą, którą wyniósł z pod strzechy domowej drobno-szlacheckiej, ugruntował ją zaś w atmosferze Nowego Świata, łączył prawość, dobroć, skromność i bezinteresowność. Nie było w nim cienia zarozumiałej wyniosłości, ani ambicji zdobycia kariery lub rozgłosu. Nie należał do żadnego stronnictwa politycznego. Mniemał, że wszyscy prawi obywatele, — monarchiści i republikanie, arystokraci i demokraci, — zamknąć się mogą i powinni we wspólnym czynie, — w wysiłkach o ocalenie ojczyzny. Miał przed sobą

cel jasny, a drogę do niego otwartą i prostą. Naturze jego obcą była ekwilibrystyka polityczna i wstrętny był wszelki kompromis.

W wieku głów mocnych, a charakterów wątłych Kościuszko był w Polsce człowiekiem kopalnym, jakby wydobyty z galeryi wizerunków Plutarcha. Nikt nie mógł być wymowniejszym od niego zaprzeczeniem zła, jakie na powierzchnię życia publicznego wyrzuciły wpływy cudzoziemskie; nikt nie miał lepszych od niego tytułów do reprezentowania zdrowej duszy polskiej i przewodniczenia obronie narodowej.

Na rynku krakowskim przed frontem wojska Kościuszko przysiągł, że powierzonej sobie władzy „na niczyj prywatny ucisk nie użyje, lecz jedynie jej dla obrony całości granic, odzyskania samowładności narodu i ugruntowania powszechnej wolności używać będzie“.

I rozpoczęła się insurekcya pod hasłem: „Wolność, Całość, Niepodległość“!

* *

„Pierwszy krok do zrzucenia niewoli,—głosił Najwyższy Naczelnik siły zbrojnej narodowej w odezwie do obywateli,—jest odważyć się być wolnym; pierwszy krok do zwycięstwa—poznać się na własnej sile“.

Wierzył, że naród ma odwagę odzyskania wolności i że zwycięży, jeżeli do obrachunku jego sił wejdzie czyn wszystkich warstw społecznych.

Pod Racławicami zatryumfowały kosy włościańskie. Ruch wojskowy w Warszawie wsparła

potężnie młodzież mieszczańska, — czeladź różnych zawodów, prowadzona przez szewca, rzeźnika i kupca. Obok szlachty w złotych pasach i czerwonych kontuszach wystawiali się i składali głowy chłopci siermiężni, oderwani od pług, rękodzielnicy i kupcy. Wysługiwała się ojczyźnie tajona długo moc ludu, porwanego zaklęciem Naczelnika w chłopskiej sukmanie.

I nie samym tylko frazesem zaklęć!

Kościszko był człowiekiem czynów, a nie słów, nie zawahał się przeto rozciągnąć nad włościanami opieki rządowej, nadać im wolności osobistej, przyznać własności posiadanego gruntu i zmniejszyć robocizny. Manifestem połanieckim zrobił to, czego nie mieli odwagi dokonać twórcy ustawy majowej; spełnił czyn sprawiedliwości i mądrości dla zagrzania mas, żeby „lud czuł, iż, bijąc się przeciw nieprzyjacielowi powszechnemu, znajduje w tem polepszenie losu swego; że stan jego nierównie będzie szczęśliwszy w uratowanej z niewoli Polsce, aniżeli gdy w niej obcy przewodzić będą“. Najwyższy Naczelnik miał zawsze przytomną tę wielką prawdę, że „ocalenie ludu jest najwyższem prawem“. W imię tego prawa rudę ludową przetapiał na szlachetny kruszec obywatelstwa. Nie chciał przed współczesnością i przyszłością odpowiadać za zaniedbanie „wszystkich środków do oswobodzenia narodu i ocalenia ziemi jego“.

Wiele doświadczył wzruszeń radosnych po sukcesie racławickim i po oswobodzeniu od Rosyan Warszawy i Wilna. Ciężkiej doznał udręki, gdy, skutkiem nieprzewidzianej postawy Prus, poniósł

klęskę pod Szczekocinami i gdy po niej nastąpiła kapitulacya Krakowa. Tryumf odparcia nieprzyjaciół z pod obleganej Warszawy przyćmiły niepowodzenia na Litwie.

Przyszło do ostatniego zmierzenia się z nieprzyjacielem.

Jak Leonidas pod Termopyłami, padł Kościuszko pod Maciejowicami, okryty ranami. Nie szczęśliwszy od króla Sparty, w niewoli rosyjskiej przeżył następstwa klęski maciejowickiej: rzeź praską, upadek stolicy i zagładę państwowości polskiej.

Straszny był stan duszy człowieka, który za ojczyznę „zginąć chciał sto razy“ i który mawiał:

„Obym raczej był zapomniany, a ojczyzna moja została wolną“.

„O mnie nie trzeba myśleć. Ja skończę z ojczyzną. Gdy będzie szczęśliwa i ja z nią będę, — nie, to i życie moje jej niepotrzebne“.

* * *

Deptać można bezkarnie tylko po ciele martwym.

Naród polski nie pozwolił deptać po sobie bezkarnie.

Powstając pod wodzą Kościuszki, dowiódł, że nie jest, nie chce i nie może być trupem.

Nędzny łachman państwowości, jakim nagość jego po drugim rozbiorze Rzeczypospolitej okryto ku ostatecznemu upodleniu w więzach rosyjskich, rzucał w ogień walki o wolność, całość i niepodległość.



Chociaż pokonany, z porywu, którym stwierdził swe życie i prawo do niego, wyniósł kapitał siły moralnej, — zasób, wystarczający na nasycenie głodu istnienia i dalsze zapasy o byt.

Tym kapitałem była świadomość narodowa.

W masach ludzkich skuteczniej, niż szkoła, książka i szept konspiracyi, świadomość narodową budzi głośnie hasło, poparte wymową wielkiego czynu. Taką wymowę, wstrząsającą głębię sumień, posiadała insurekcyja.

Otwierała ona rzeszom drzemiącym oczy na istnienie wartości moralnych, za które płacono głową.

Odsłaniała im nieznany świat ojczyzny.

Na szarzyznę ich życia rzucała blask ideału.

Kosztem wielkiej klęski insurekcyja zdobyła dla Polski duszę tłumów, zapaliła w nich to, co stanowi krew egzystencyi narodu.

Rozlewność świadomości ogarnęła wszystkie warstwy społeczne.

Na polach walki z wypieszczonemi szlacheczkami splotły się spracowane ręce włościan i mieszczaństwa.

W jeden potok ofiary spłynęła krew wszystkich.

Scementowały się dusze wspólną miłością i obowiązkiem.

W ogniu bojowym atomy narodu stopiły się w jedną bryłę potężną.

Dzięki insurekcyi w panteonie zasłużonych obok bohaterów herbowych staje chłop — Wojtek Bartos z Rzędowic, szewc Kiliński, rzeźnik Siera-

kowski, kupiec Krieger i żyd — Berek Joselowicz.

Pomnożyła się liczba ołtarzy i zwiększył się zastęp patronów polskich, których imienia, bez względu na ich rodowód, potomność wzywać będzie w modłach o pomyślność ojczyzny.

W procesie insurekcyjnym zgasła niepowrotnie Polska szlachecka.

Kościuszko zapoczątkował Polskę nową, — demokratyczną.

Trybunał historyi manifest połaniecki zaliczył do dzieł najszczytniejszych i najpłodniejszych w skutki, uznał z nim akt odrodzenia narodowego.

* * *

Po upadku Rzeczypospolitej inne ręce ujęły ster sprawy polskiej, lecz duszą jej nie przestał być bohater z pod Racławic.

Jak myśl Kościuszki, czy to w kazamatach twierdzy petropawłowskiej, czy później na tułactwie w Ameryce i we Francyi, na jedną chwilę nie rozstawała się z ojczyzną, tak ojczyzna zawsze widziała w nim swego wodza i orędownika.

Dąbrowski przyznawał mu moralne przewodnictwo nad legionami. W pierwszym orędiu do narodu uczcił go wspomnieniem Dubienki, Racławic, Warszawy i Wilna. Pieśń legionów zawodziła nadzieję: „Bóg Kościuszkę nam zezwoli!“.

W kraju imię „Najwyższego Naczelnika Tadeusza Kościuszki“ było zaklęciem patryotycznym. W ustawach związków konspiracyjnych razem z przysięgą Najwyższej Istocie i ojczyźnie kładziono posłuszeństwo jego rozkazom. Na obszarze dawnej

Rzeczypospolitej w każdym niemal dworku szlacheckim, w warsztatach rzemieślniczych i pod strzechami włościańskimi Naczelnik insurekcji był symbolem idei wolności i niepodległości.

Wolności, niepodległości i całości.

Wiekopomny akt unii lubelskiej, uświęcający bezkrwawą ekspansję polską na wschód, znalazł rozwinięcie i stwierdzenie we współczesnem Kościuszcze „Zaręczeniu wzajemnem obojga narodów“, prawie sejmowem z 20 października r. 1791. Nad rzeszą sejmującą, która uchwaliła ten akt październikowy, i nad społecznością ówczesną unosił się cień Zygmunta Augusta i rozbrzmiewało echo jego nakazu testamentowego:

„Obiemu państwu, Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu, dajemy, odkazujemy i zostawujemy miłość, zgodę, jedność, którą przodkowie nasi unją zwali... A który z tych dwóch narodów naród tę unję, od nas wdzięcznie przyjąwszy, mocno trzymać będzie, temu błogosławieństwo dajemy... Który zaś naród niewdzięczen będzie i dróg do rozdwojenia będzie szukał, niechaj się boi gniewu Bożego... Racz, Panie Boże, to w tem obojgu państwie utwierdzić, coś w niem przez nas sprawił. Racz oboi ten lud, w jedność spojony, w niezmysłonej miłości wiecznie zachować...”

Wolę wielkiego monarchy spełniano wiernie.

Reyten oszalał pod ciosem rozdarcia ojczyzny.

Współrodacy jego nie skąpili ofiar na ołtarz „niezmysłonej miłości“ obu narodów.

Prozor poświęca insurekcji majątek i siebie.
Jasiński i Korsak giną na wałach Pragi.

Kościuszko, — Rusin z zapadłego Polesia, — w obronę bratniego związku włożył wszystkie zasoby swych sił fizycznych, mózgu i serca.

Nie pojmował Polski innej, jak całą, — po Dniepr.

Nie pochylił swego sztandaru przed bogiem wojny, — twórcą Księstwa Warszawskiego; nie zwinął go przed majestatem Aleksandra Romanowa, „wskrzesiciela“ Królestwa Polskiego.

Do ostatnich dni życia protestował przeciwko kurczeniu ojczyzny.

Wielki duch nie mógł się pomieścić w ciasnych ramach koncepcyi traktatowych, ćwiartujących żywe ciało Polski.

Wolał umierać na obczyźnie.

Karmił naród ideami wolności i niepodległej całości, strzegąc go przed trucizną rozpacz i kompromisów.

Krzepił też moc polską, wiążąc ją z życiem duchowem narodów ucywilizowanych a wolnych.

Jako uczestnik wojny amerykańskiej o niepodległość i pogromca tyranów, osobistą zasługą rozślawił imię polskie i naród swój sprzymierzył ideo-owo z tymi Starego i Nowego Świata ludami, które same przeszły proces walki z ujarzmicielami i rozumiały nędzę niewoli.

Kościuszko zyskał imię „przyjaciela ludzkości“, sprawa zaś, którą reprezentował, znalazła odźwięk na obu półkulach świata. Po Koperniku i królu Janie Sobieskim nikt mocniej od niego nie związał Polski z ludzkością; nikt po nim nie wywalczył więcej dla narodu polskiego szacunku u obcych.

*

*

*

Po śmierci służył sprawie ojczystej tak samo, jak za życia: nie przestał być symbolem i sztandarem polskim.

Z duchem Kościuszki naród zespolił się nierozłącznie, to też pamięć jego prześladowaną była przez wrogów narówni z narodem.

Cześć dla Najwyższego Naczelnika rosła w miarę potęgowania się udręczeń polskich i stała się niemal mistyczną.

Wznoszono mu ołtarze w katakumbach konspiracyj, wzywano jego imienia szeptem niezrozumiałej dla wroga modlitwy.

Młodzież doznawała głębokich wzruszeń na widok wydobytego z ukrycia wizerunku przysięgi na rynku krakowskim; niezatarte wynosiła wrażenia z tajemnego odczytywania odezw insurekcyjnych.

Kult Najwyższego Naczelnika sięgał nizin społecznych.

Panował w warsztatach rzemieślniczych, gdzie żyła pamięć Kilińskiego; nieobcą była strzechom włościańskim, pod które przeniknęła sława Bartosa z Rzędowic.

Lud podziwiał wodza kosynjerów racławickich, czcił nadawcę dobrodziejstw manifestu połańckiego. Odczuwał w nim dobroczyncę i nieustrzonego opiekuna uciśnionych. Jakby wiedział o jego fundacyi dla murzynów amerykańskich, jakby znane mu były jego za włościanami wstawienictwa do monarchów i jakby czytał testament, którym dziedzic Siechnowicz, wyprzedzając akty prawodawcze królów i parlamentów, obdarzał swych

poddanych wolnością osobistą, własnością zagród
i gruntów.

Ukochano w Kościuszcze:

nie wielkiego wojownika, lecz nieustraszonego
obronę całości dóbr narodowych;

nie genialnego polityka, lecz nieskazitelność
honoru;

nie tryumfującego pogromcę wrogów, lecz bez-
graniczne poświęcenie się i ofiarę dla ojczyzny.

Wielbiono w nim niezłomność zasad, prawosć
sumienia, płomiennosć serca, dobroć, bezintereso-
wność i skromność,—cnoty bohaterów starożytno-
ści: Leonidasa, Cyncynata i Tymoleona.

Jeżeli wartość człowieka zbiorowego mierzy
się skalą jego ideałów, to postać Kościuszki rzuca
na naród polski blask słoneczny.

Naród polski zogniskował w swym Naczelniku
najszczytniejsze aspiracye ludzkie.

Może wołać z dumą: On ze mnie!

Ludzkość przyjacielowi swemu składała za ży-
cia i po śmierci dowody uznania i czci.

Francya Kościuszkę usynowiła, obdarzając go
swem obywatelstwem.

W Australii imieniem jego przewano najwyż-
szy szczyt górski.

Amerykanie „bohatera dwóch światów“ uczcili
pomnikiem.

„Niewiele jest imion,—pisze historyk amery-
kański,—tak uwielbianych w Ameryce i mało kto

200

A 200

415630/627/150 — 16 —

ma tak wielkie prawo do hołdów, należnych do-
broczyńcom ludzkości“.

Ojczyzna na przyjęcie prochów najlepszego
ze swych synów otworzyła podziemia grobów kró-
lewskich.

Ukochaną głowę, uwieńczoną bliznami, złoży-
ła obok dostojnych wyobrazicieli państwowości
i chwały polskiej.

Spoczął pomiędzy królami ten, który bez ko-
rony i berła panował nad duszą narodu, smagane-
go biczami przemocy.

Spowitego w niespłowiły sztandar insurek-
cyjny zwrócono ziemi ojczystej, iżby głośniejszą
była dla narodu wymowa jego haseł:

Wolność, Całość, Niepodległość!

Naród polski klęczy dzisiaj przed cieniem Te-
go, który hetmanił ojcom w zapasach o niepodle-
głość, w szeregu pokoleń zapalał miłość, krzepił
w nich męstwo serc i uzbrajał je w moc wytrwania.

Korzy się przed stróżem sumień polskich.

Składa hołd wdzięczności jednemu z najwię-
kszych patronów swoich.

Prożen „potępieńczych swarów“, w setną ro-
cznicę śmierci wodza skupia się pod jego sztan-
darem, mocny jednym pragnieniem, zbrojny jedną
wolą.

Duch Kościuszki błogosławi pokoleniu, które
z pożogi klęsk uratowało świadomość polską i nie
zważyło o przyszłości ojczyzny.



